

CELINA HELIASZ

Uniwersytet Warszawski
Katedra Lingwistyki Formalnej

Badania nad komunikacją w świetle Saussure'owskiej koncepcji *bytów konkretnych*

Słowa kluczowe: byty konkretne; jednostki języka; komunikowanie się

Key words: concrete entities; language units; communication

O wyborze przedmiotu badań

Pierwszą decyzją, jaką podjąć musi każdy, kto planuje coś zbadać, jest wybór przedmiotu badań. Podejmując studia nad językiem, można na przykład wziąć na warsztat albo jednostki języka ujmowane w opozycji do innych jednostek, albo pewne postulowane byty czy zjawiska widziane w oderwaniu od innych bytów czy zjawisk lub też w dowolnego rodzaju powiązaniach z nimi, wskazywane za pomocą dowolnych terminów (a więc albo wyrażeń języka naturalnego, albo sztucznego – status tych wyrażeń nie jest w tym wypadku istotny).

W praktyce w trakcie lektury prac z zakresu lingwistyki często trudno jest ustalić, jakiego wyboru przedmiotu badań dokonał autor danej pracy: co dokładnie chce badać, jaki ma to status na tle innych możliwych przedmiotów opisu. W tekstach pojawiają się wprawdzie pewne sygnały wyboru. Niektóre z nich mają charakter formalny: już sam sposób zapisu kluczowych

wyrażeń, np. **boldem** lub kursywą, w cudzysłowie lub bez, służy do wskazywania tego, co stanowi przedmiot badań. Inne sygnały wyboru tematu danego opracowania to po prostu składane wprost deklaracje, że będzie się pisało o tym, a nie innym obiekcie, którego status jest taki a taki.

Niestety często bywa tak, że brak jednoznacznej deklaracji co do wyboru przedmiotu badań uniemożliwia zrozumienie intencji autora. Powodem takiego stanu rzeczy może być to, że autor rzeczywiście w żadnym miejscu pracy nie wskazał *jasno*, czym będzie się zajmował. Problem się pogłębia, jeśli wskazania autora nie przystają dokładnie do prowadzonych następnie rozważań. Przykładem takiej kłopotliwej sytuacji – na razie czysto hipotetycznym – mogłaby być praca, której autor postawiłby pytanie o to, czym jest komunikowanie się i dał na nie odpowiedź (niekoniecznie jedną), ale nie zaznaczył, o które z wielu możliwych odniesień mu chodzi: akty komunikowania się, pojęcie komunikowania się, formę *komunikowanie się*, termin *komunikowanie się* czy jednostkę języka naturalnego zbudowaną wokół kształtu *komunikowanie się*. Status opisywanego bytu pozostaje w takich wypadkach niejasny i to bardzo często staje się powodem dalszych nieporozumień, czy to w obrębie refleksji autora, czy w ramach dyskusji z odbiorcami. Takie teksty ze względu na brak oczekiwanej precyzji we wskazaniu przedmiotu badań mogą wydawać się kontrowersyjne, czy też – jeśli sam czytelnik nie weźmie pod uwagę tego, że nie może być pewien, o czym chciał mówić autor – zwykajnie mylące.

Podsumowując, jeśli chodzi o przedmiot badań, w lingwistyce jest wybór. Oprócz tego jednak, że trzeba go dokonać i zaprezentować w sposób klarowny dla odbiorców, trzeba jeszcze zmierzyć się z jego konsekwencjami.

Niniejszy artykuł chciałabym poświęcić relacji między stawianymi na gruncie językoznawstwa tezami a poprzedzającym ich postawieniem wyborem przedmiotu badań. Moim celem będzie pokazanie tego, jak jawią się konsekwencje tych wyborów na tle myśli Saussure'a i jak można posługiwać się koncepcją *bytów konkretnych* jako narzędziem weryfikowania hipotez dotyczących badanych obiektów. Zgodnie z tym, co zapowiada tytuł niniejszego artykułu, moje rozważania będą osnute wokół zjawisk, które są związane z pojęciami takimi, jak *komunikacja* – zarówno przez badaczy posługujących się sztucznym, jak i naturalnym metajęzykiem. Nie bez powodu wybrany przeze mnie z różnych prac naukowych materiał przykładowy wiąże się z takimi pojęciami; rozstrzygnięcia dotyczące właśnie tego rodzaju obiek-

tów analizy, kwalifikujących w sposób bardzo ogólny zjawiska znajdujące się w polu zainteresowań badaczy języka, mają zasadniczy wpływ na rezultat prac i ich wartość. Centralną sprawą będzie tu dla mnie jednak nie opis samego zjawiska komunikacji, ale metod, za pomocą których bywa ono analizowane, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii wyboru metajęzyka i perspektywy badawczej oraz określania statusu przedmiotu badań.

O Saussure'owskich *bytach konkretnych* i ich poszukiwaniu

Szansą na uniknięcie nieporozumień co do przedmiotu badań, na przykład takich, jak te przed chwilą ogólnie przeze mnie scharakteryzowane, są systemowe badania nad językiem, polegające na wyodrębnianiu i opisywaniu jednostek o statusie Saussure'owskich *bytów konkretnych*.

W *Kursie z językoznawstwa ogólnego* podkreślone zostały dwie zasadnicze właściwości *bytów konkretnych*, czyli w rozumieniu Saussure'a (2002: 125–126) – jedynych możliwych, rzeczywistych przedmiotów badań językoznawczych:

Znaki, z których składa się język, nie są abstrakcjami, lecz przedmiotami realnymi; językoznawstwo bada te właśnie przedmioty i ich wzajemne związki; można je nazwać bytami konkretnymi (*entités concrètes*) tej nauki.

Na wstępie przypomnijmy dwie zasady, istotne dla całego zagadnienia:

1. Byt językowy istnieje jedynie dzięki skojarzeniu *signifiant* i *signifié*; z chwilą, gdy bierzemy pod uwagę tylko jeden z nich, byt ten znika; zamiast konkretnego przedmiotu mamy przed sobą czystą abstrakcję. (...)
2. Byt językowy jest w pełni określony jedynie wówczas, gdy jest rozgraniczony, oddzielony od tego wszystkiego, co go otacza w ciągu dźwiękowym. Te właśnie rozgraniczone byty, czyli jednostki (*unités*), przeciwstawiają się sobie w mechanizmie języka.

Pierwsza z tych właściwości to binarny charakter bytu językowego, istniejącego dzięki skojarzeniu *signifiant* i *signifié*. Badania nad bytami językowymi to zatem z konieczności jednoczesna refleksja nad *signifiant* i *signifié*. Rozważania nad którymś z tych elementów, oderwanym od drugiego z nich, są z natury rzeczy jałowe. Tego rodzaju elementy nie stanowią bowiem członu żadnej opozycji w systemie języka naturalnego. Takim członem mogą być wyłącznie byty językowe, wyodrębnione spośród innych bytów w efekcie analizy materiału – to je właśnie Saussure nazywa jednostkami języka.

W tym miejscu pojawia się jednak pewien problem metodologiczny, który Saussure (2004: 220) sygnalizuje w *Szkicach z językoznawstwa ogólnego*. Żeby móc powiedzieć coś o czymkolwiek, trzeba to najpierw – z większą lub mniejszą dokładnością – wyróżnić:

Ponieważ każde pojęcie, na przykład sylaba, dyftong *eu*, może być oznaczone za pomocą jednego tylko ciągu, przy założeniu istnienia (w zależności od zawartości danego elementu) licznych stanów następujących po sobie, a w każdym razie licznych epok, jest rzeczą absolutnie bezpłodną walczyć z terminologią [] i wciąż naiwnie sobie wyobrażać, że to tylko z naszej nieudolności lub niekompletności słownika nie można wskazać wyrażań prostych. Nie ma prostych wyrażań dla rzeczy, które trzeba najpierw w językoznawstwie wyróżnić, i być ich nie może. Wyrażenie proste będzie algebraiczne albo nie będzie go wcale.

Z natury rzeczy badania nad językiem muszą więc mieć swój początek w pewnym przybliżeniu – trzeba wstępnie coś przyjąć, postawić jakąś hipotezę dotyczącą kształtu i znaczenia jednostki języka, by móc o niej mówić. Prowadząc badania, można albo zatrzymać się na takim właśnie etapie prac, albo wykonać kolejny krok.

Jeśli badacz podejmie decyzję o tym, żeby w tym miejscu zakończyć swoje dociekania, adekwatność opisu będzie uzależniona od trafności pierwszych przybliżeń. Utracona zostanie szansa na poparcie tezy argumentami, których podstawę stanowią złożone rozumowania, szczegółowa analiza materiału językowego czy wnioski z przeprowadzonych na tym materiale testów. Istnieje więc ryzyko, że zamiast realnego bytu językowego przedmiotem opisu stanie się tylko pewien kształt lub pojęcie, które stanowi fragment jednostki języka, ale jej nie konstytuuje. Z taką sytuacją mamy do czynienia nie tylko wtedy, kiedy celem prowadzonych analiz jest ustalenie zasobu środków języka ogólnego i charakterystyka tych środków. Analogiczna do tej sytuacja powstaje, kiedy opis jakiegoś zjawiska badacz zaczyna od skonstruowania terminu, za pomocą którego będzie to zjawisko wskazywał. Nie ma przy tym różnicy, czy sięga się po terminy całkowicie sztuczne, czy takie, które swoim kształtem (sic!) nawiązują do *signifiant* jednostek języka naturalnego. Każde tak wyodrębnione zjawisko pozostaje zjawiskiem postulowanym. Dzieje się tak dlatego, że jeśli nadrzędnym celem badań nie jest opis systemu językowego, pewnej całości, w ramach której ujawniają się opozycje, to nie ma możliwości zweryfikowania stawianych przez siebie hipotez metodą testów sprzecz-

ności i implikacji. Tymczasem tylko jeśli po postawieniu wstępnej hipotezy badacz dalej analizuje materiał, testuje go i w efekcie koryguje wstępne założenia, ma szansę na dostrzeżenie relewantnych cech wyrażeni i adekwatne wyodrębnienie jednostek języka.

Nie może natomiast powieść się weryfikacja jakiejkolwiek hipotezy językoznawczej innym sposobem, na przykład na drodze eksperymentu z udziałem użytkowników języka, ze względu na to, że tego rodzaju procedury służą testowaniu kompetencji komunikacyjnej poszczególnych osób mówiących danym językiem, a nie ponadindywidualnego funkcjonowania języka, a ponadto nie są ukierunkowane na spowodowanie tego, żeby osoby te podjęły namysł nad ukształtowaniem i funkcjonowaniem swej kompetencji – namysł tego rodzaju, jaki towarzyszy pracy naukowej lingwistów stosujących w swoich badaniach testy sprzeczności i implikacji. Bywa, że to właśnie względem takich badaczy wytaczany jest zarzut indywidualizmu – prowadzenia badań nad własną kompetencją językową. Tymczasem wiele wskazuje na to, że to nie testowanie kompetencji językowej poszczególnych osób, ale korzystanie z własnej kompetencji i testowanie materiału językowego ma szansę doprowadzić badacza do tego, co w języku jest ponadjednostkowe. Oczywiście, można też zakwestionować sensowność takich poszukiwań, twierdząc, że w języku nie ma nic ponadindywidualnego – każdy mówi własnym idiolektem. Powstaje jednak wątpliwość, czy to rzeczywiście język nie jest intersubiektywny, czy przykładane do niego metody badań, a więc pewne sposoby myślenia o języku nie muszą być jednolite. A jeśli jest tak, że sposób myślenia poszczególnych osób jest niejednolity, to może dotyczy to też codziennych myśli ludzkich, które mogą być, co prawda, bardzo różne, ale wyrażone we wspólnym nadawcy i odbiorcy języku narodowym są dla nich obu zrozumiałe właśnie ze względu na intersubiektywny charakter *langue* (por. z tym, co na temat myślenia pisze Danielewiczowa 2002: 121–139).

Podstawą refleksji de Saussure'a (2002: 100–101, 114–118, 2004: 171–172) jest myśl, że społeczny charakter języka to jego cecha wewnętrzna, że istnieje on tylko między ludźmi, jako dobro wspólne, a więc jest intersubiektywny. Założenie to nie uprawomocnia eksperymentów z udziałem grupy testowej, w której każdy *mówiąc tym samym językiem*, ma prawo *myśleć po swojemu*. Sytuacja będzie się jednak przedstawiać inaczej, jeśli grupę tę nauczy się stosowania odpowiednich, jednolitych procedur myślowych – wtedy może ona działać bardzo skutecznie, bo jej członkowie będą wzajemnie dys-

cyplinować się w zakresie utrzymywania spójności myślenia. Potwierdzenia skuteczności działania takich grup, a zarazem właśnie intersubiektywności języka, dostarczają dyskusje prowadzone w ramach seminariów, na których pracuje się nad materiałem językowym, stosując testy implikacji i sprzeczności, i zazwyczaj dochodzi się do konkluzji zgodnych z intuicją językową każdego z członków grupy.

Przykłady obrazujące adekwatność takiego podejścia do sprawy weryfikowania hipotez lingwistycznych zostaną podane w dalszej części tego artykułu.

Inny wniosek, który wyłania się z tych rozważań, jest taki, że choćby ze względu na opisywaną przez Saussure'a (2004: 220) w przytoczonym fragmencie *Szkiców...* praktykę formułowania tez metodą coraz bardziej precyzyjnych przybliżeń, zasób środków językowych trzeba widzieć jako wielowarstwowy, a więc składający się nie tylko ze środków bazowych, lecz także z mniej lub bardziej upowszechnionych elementów o statusie terminów (por. Bogusławski 2008). Taki właśnie status ma między innymi wyrażenie *byty konkretne*. Ostatecznie sam ten termin nie jest potrzebny – potrzebne są adekwatnie wyodrębnione byty.

O obiektach analizy naukowej według A. Bogusławskiego

Andrzej Bogusławski w swojej książce pt. *Science as Linguistic Activity, Linguistics as Scientific Activity* z 1998 roku wyróżnił na podstawie odpowiednich cech przysługujących zdaniom formułowanym na gruncie prac naukowych cztery klasy wytworów myśli naukowej: podstawowe lub formalne (*essentialistic, formal*), konstruktywistyczne (*constructivistic*), idiograficzne (*idiographical*) i nomologiczne (*nomological*), por. Bogusławski (1998: 40–41 i in.).

Zdaniem Bogusławskiego w pracach z zakresu lingwistyki wyodrębniają się trzy spośród tych klas, a mianowicie wszystkie właśnie wymienione z wyłączeniem nomologicznej. Ta ostatnia została wykluczona ze względu na to, że na gruncie językoznawstwa nie można mówić o prawach; nie udają się bowiem próby przyznania statusu prawa ogólnego sformułowanym w rodzaju hipotezy Chomsky'ego o wrodzonej naturze wiedzy językowej, rozwijanej następnie przez jego kontynuatorów, por. Bogusławski (1998: 69–73).

Za najmniej kontrowersyjne uznaje Bogusławski te badania nad językiem, w ramach których badacze posługują się zdaniami o charakterze formalnym

(wskazującymi na konieczność zachodzenia danych stanów rzeczy; są to np. postulaty znaczeniowe, wskazania jednostek nierozkładalnych, prymitywów semantycznych, czy też charakterystyki teleologiczne procedur gramatycznych i orzeczenia różnego rodzaju paralelizmów) lub idiograficznym (prowadzącymi do stwierdzenia, że dany stan rzeczy zachodzi; może to być np. rejestrowanie jednostek poszczególnych języków narodowych, określanie cech prozodycznych, fleksyjnych, stylistycznych i tym podobnych wyrażen językowych, jak również wyodrębnianie na podstawie tych cech klas wyrażen języka naturalnego, ale już nie – wyjaśnianie tych zjawisk, które odbywa się za pomocą zdań formalnych, stanowiących osobną, scharakteryzowaną już tu wcześniej, klasę), por. Bogusławski (1998: 50–53).

Więcej kontrowersji wiąże się z badaniami o charakterze konstruktywistycznym – szczególnie interesującymi ze względu na temat niniejszego artykułu. Analizę konstruktywistycznych studiów nad językiem A. Bogusławski (1998: 53–69) zaczyna od wymienienia aktywności wchodzących w ich zakres; chodzi tu na przykład o projektowanie języków sztucznych, wprowadzanie regulacji terminologicznych czy tworzenie alfabetów dla języków niemających swojej pisemnej reprezentacji. Wspólną cechą tych aktywności jest to, że nie istnieją niezależnie od odpowiednich studiów. W związku z tym Bogusławski stawia pytanie, co w takim razie jest przedmiotem tego rodzaju badań. Jego odpowiedź brzmi następująco: to, że użycie wymyślonych terminów, słów czy znaków jest możliwe, czy też – inaczej mówiąc – to, że można je komuś przypisać bez ryzyka popadnięcia w sprzeczność. Kiedy już terminy takie zostaną wytworzone, mogą być opisywane za pomocą zdań idiograficznych. Przykłady badań konstruktywistycznych to prace z zakresu generatywizmu, jak również eksplikacje A. Wierzbickiej.

Jak więc widać, konstruktywistyczne prace językoznawcze stoją w sprzeczności ze zgłaszanym przez de Saussure'a postulatem poszukiwania w badaniach nad językiem *bytów konkretnych*. Jednocześnie tego rodzaju prace dominują we współczesnym językoznawstwie – prowadzą je nie tylko generatywiści czy A. Wierzbicka, lecz także badacze reprezentujący nurty kognitywne, np. badacze językowego obrazu świata, o czym będzie jeszcze mowa dalej.

W tym miejscu chciałabym jeszcze dodać słowo komentarza do przedstawianej przez A. Bogusławskiego interpretacji zdań o charakterze konstruktywistycznym. Otóż, choć sam autor nazywa je konstruktywistycznymi,

wydaje się, że w obiegowym pojęciu są one postrzegane jako idiograficzne. Nawiązując do proponowanej przez Bogusławskiego terminologii, można by je więc nazywać również quasi-idiograficznymi. Jest to o tyle ważne, że niedostrzeżenie czy też pomijanie kwestii statusu takich zdań zdaje się prowadzić do wielu nieporozumień w dyskusjach nad językiem.

Wiele wskazuje na to, że głównym powodem tego stanu rzeczy jest właśnie trudność z wyodrębnieniem przedmiotu takich badań. Do tego wątku wróć jeszcze w części materiałowej niniejszego artykułu.

Kontrpropozycję metodologiczną względem koncepcji konstruktywistycznych wysunął w swoich wczesnych pracach właśnie A. Bogusławski (1973, 1976, 1977, 1987, 1988), nawiązując do myśli de Saussure'a, a podjęli ją w swoich badaniach jego uczniowie. Chodzi tu przede wszystkim o teorię jednostek języka naturalnego (segmentalnych i suprasegmentalnych) oraz wypracowane przez badaczy ze szkoły Bogusławskiego metody opisu znaczenia i możliwości użycia tych jednostek, por. np. Grochowski (1975, 1980, 1986, 1997), Wajszczuk (1997, 2005), Danielewiczowa (2002, 2012), Dobaczewski (1998, 2002, 2008).

O dyskusjach na temat definiowania

Kontrast między badaniami nad jednostkami języka naturalnego i łączącymi je relacjami a badaniami nad danymi zjawiskami w świecie, dla których szuka się najbardziej adekwatnej reprezentacji słownej, daje również o sobie znać w dyskusjach dotyczących definiowania, w szczególności w opozycji definicji sprawozdawczych, regulujących i projektujących (por. np. Pawłowski 1978, 1986). Trzeba jednak od razu zauważyć, że każdy z tych problemów ma inną naturę. Rozważania zawarte w tym artykule odnoszą się do samego wyboru przedmiotu i narzędzi pracy, których dokonuje badacz. Tego rodzaju wybory poprzedzają zasadnicze studia nad danym zjawiskiem, w tym refleksję nad tym, jaką charakterystykę mu przypisać pod względem zawartości pojęciowej i użytych środków wyrazu.

O integralności bytów konkretnych

Każda jednostka języka naturalnego o statusie *bytu konkretnego* w przeciwieństwie do jakiegokolwiek terminu języka sztucznego ma tę własność,

że stanowi gotowe połączenie *signifiant* i *signifié*. Jeśli przyjmie się to założenie, to – chcąc opisać jakieś zjawisko tak, by uchwycić to, jak jest ono pojmowane przez zbiorowość mówiących danym językiem – wystarczy więc adekwatnie wyodrębnić poszczególne jednostki i ustalić, do czego mogą być one odnoszone. Procedura ta nie jest rzecz jasna powszechnie stosowana. Odrzucają ją m.in. badacze językowego obrazu świata, por. np. J. Bartmiński (1990), J. Bartmiński, R. Tokarski (1993) czy A. Pajdzińska, R. Tokarski (2001). Choć autorzy ci niewątpliwie zajmują się językiem naturalnym, który stanowi dla nich źródło wiedzy o tym, jak ludzie postrzegają świat, to przedmiotem ich analizy niekoniecznie stają się ciągi o statusie *bytów konkretnych*. Nadrzędne znaczenie ma bowiem w tych badaniach powtarzanie się pewnych form o dowolnym statusie w różnych układach z innymi formami i w różnych relacjach czasowych.

Prace lingwistów z tego kręgu są więc z założenia nie-Saussure'owskie. Ich autorzy nie uznają podstawowych rozróżnień istotnych dla de Saussure'a: języka i niejęzyka, synchronii i diachronii, semantyki i pragmatyki itd. Przedmiotem ich badań jest JOS, którego analizie poświęcono m.in. tom artykułów z tzw. czerwonej serii IFP UMCS, pt. *Językowy obraz świata* (1990). Z przedstawionych w tym tomie prac wynika, że każdy z badaczy JOS-u ma trochę inne zdanie na temat tego, czym językowy obraz świata jest, a czym nie jest, i co powinno wchodzić w jego zakres, a co zostać z niego wykluczone (por. np. artykuły ze wspomnianego tomu, m.in. R. Grzegorzczukowej i J. Maćkiewicz, w których te problemy są omawiane). Wygląda to tak, jakby badacze najpierw zaaprobowali termin *językowy obraz świata*, a potem podjęli dyskusję nad tym, do czego można by go odnieść. Jeszcze inaczej rzecz ujmując, utworzenie tego terminu poprzedza wskazanie klasy obiektów, która miałaby zostać za jego pomocą wyróżniona.

W celu doprecyzowania tego, co stanowi przedmiot zainteresowania autorów z kręgu językowego obrazu świata, powstaje coraz więcej nowych terminów i modeli. Kłopot w tym, że nie opisuje się za ich pomocą niczego, co istniałoby niezależnie od tych opisów. *Językowy obraz świata* to ostatecznie nie wyrażenie języka naturalnego, lecz termin ukuty przez grupę badaczy, którzy za jego pomocą objęli wspólną ramą prowadzone przez siebie analizy, mające wspólne podstawy w postaci pewnego typu założeń, przeciwstawianych innym, stawianym wcześniej na gruncie językoznawstwa tezom, np. wspomnianym przed chwilą rozróżnieniom postulowanym przez de Saussure'a.

Przykładając do badań nad JOS-em interpretację prac konstruktywistycznych proponowaną przez Bogusławskiego (1998), można twierdzenie o niezależnym istnieniu językowego obrazu świata uznać za hipotezę, wymagającą udowodnienia. Na gruncie samego JOS-u wydaje się to trudne do osiągnięcia, a w każdym razie, jak dotąd, przez nikogo niedokonane.

Pod pewnymi względami zarysowana w powyższy sposób procedura przyjęcia terminu *językowy obraz świata* przypomina to, co robi się, przybliżając znaczenie danego wyrażenia przez odwołanie do jego etymologii – sama ta metoda też jest zresztą stosowana na gruncie badań JOS-u. Zostawiwszy więc z boku pytanie o to, czym jest językowy obraz świata, przyjrzyjmy się próbom jego uchwycenia.

Lingwiści podejmujący tego rodzaju próby przedmiotem swojej refleksji czynią wyrażenia zawierające powtarzające się kształty, niezależnie od znaczenia wiążanego z tymi kształtami i znaczenia jednostek, których części stanowią te kształty. Przy takiej analizie ciągi o różnym statusie, a więc wyłącznie pewne formy, a nie połączenia form i znaczeń, uznaje się za elementy nadrzędne. Tym samym, nie relacje jednostek do siebie nawzajem i do rzeczywistości pozajęzykowej, ale czysto powierzchniowe podobieństwo form o różnym statusie staje się podstawą do wyciągania wniosków o sposobie postrzegania rzeczywistości przez człowieka i zmianach w tym zakresie. Pomijana jest natomiast podstawowa Saussure'owska zasada bilateralności.

Pod tym względem metody wykorzystywane w analizach JOS-u i w badaniach etymologicznych nie różnią się moim zdaniem od prac utrzymanych w metodologii generatywnej i kognitywnej. Jak pisze o tych dwóch ostatnich metodach M. Danielewiczowa (2012: 29) – „obie lekceważą Saussure'owską zasadę dualności, bilateralności, przenikającą cały język, a mającą bezpośredni związek z jego proporcjonalnym rozczłonkowaniem”.

Badacze podążający tropem powtarzających się w języku kształtów odtworzają przejścia od jednego do drugiego sposobu pojmowania czegoś, na przykład od *obojętności* pojmowanej jako ‘chwytnie czegoś z obu stron’ do *obojętności* pojmowanej jako ‘brak preferencji w jakiejś dziedzinie’ (por. Pawłowski 1978: 42). Kłopot w tym, że przejścia te nie wchodzą w zakres niczyjego indywidualnego doświadczenia: „każdy osobnik używa następnego dnia tego samego idiolektu, jakiego używał dnia poprzedniego, i tak jest zawsze” (Saussure 2004: 150).

Takie podejście do tematu ma dwie zasadnicze konsekwencje. Po pierwsze, wbrew pozorom nie oddaje ludzkiego doświadczenia związanego z codzienną praktyką językową – nie polega ona bowiem na kojarzeniu ze sobą wyrażeń zawierających takie same ciągi i wiązaniu ich z coraz to innymi znaczeniami. Takie postępowanie jest natomiast charakterystyczne dla pewnego szczególnego obszaru działalności językowej człowieka, a mianowicie dla posługiwania się grą słów i wszelkiej twórczości literackiej. Zwykle użycie języka to nie to samo co zabawa formą czy twórcze wykorzystanie słowa. Na to, że mówiący zdają sobie z tego sprawę, to znaczy są w stanie odróżnić te sytuacje, w których bawią się językiem, od tych, w których tego nie robią, wskazują między innymi włączane do pewnych wypowiedzi (w opozycji do innych wypowiedzi) autokomentarze takie jak: *że tak to ujmę, że się tak wyrażę, że to tak określe*. Warto zauważyć, że takie zabawy formą zwykle odbywają się wyłącznie w nawiązaniu do aktualnego stanu języka, mówiący (inni niż np. etymologowie) nie mają bowiem styczności ze stanami poprzednimi, nie pokuszają się więc o nic w rodzaju: *Jakiż ten dzbanek... doskonale obojętny – kupujemy!*

Po drugie, hipoteza o tym, że związki powierzchniowe między wyrażeniami o różnym statusie wskazują na to, w jaki sposób człowiek postrzega świat, choć poszczególne osoby nie mają takiej świadomości, wymaga udowodnienia. Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z kwestią poprzednią: trzeba by wykazać, że to postulowane zjawisko jest czymś innym niż uświadamiane sobie przez mówiących działania mowne w rodzaju posługiwania się grą słów i że jednocześnie obie te rzeczy są tak samo realne.

Na etymologizowanie jako na zawodną metodę definiowania wskazują filozofowie, por. uwagi na ten temat poczynione przez T. Pawłowskiego (1978: 40–43) za T. Kotarbińskim (1961: 30–33) w rozdziale jego pracy dotyczącym metod budowania definicji sprawozdawczych. Przyczyn tej zawodności upatrują oni w „dokonującej się w miarę ewolucji języka zmianie sensu wyrazów, która powoduje, że aktualne znaczenie wyrazu definiowanego nie zawsze da się zrekonstruować na podstawie pierwotnego sensu części tworzących ten wyraz” (Pawłowski 1978: 43). Idąc śladem myśli de Saussure'a (2004: 142–167), można by powiedzieć, że nie o „zmianę sensu wyrazów” tutaj chodzi, ale o uchwytną dla jednostki wyłącznie *post factum* zmianę zbiorowej świadomości wspólnoty mówiących – świadomości tego, jaki był, a jaki jest stan języka, czyli o czym z kim jak można było mówić 100, 500 czy 1000 lat

temu, a o czym z kim jak można mówić teraz. W celu zarejestrowania takiej zmiany trzeba więc porównywać ze sobą stan języka w różnych momentach w dziejach. Stan ten to jednak nie wyłącznie określony zasób form lub znaczeń (*signifiant* lub *signifié*), ale zasób jednostek języka, a więc wyodrębnionych jak osobne całości połączeń *signifiant* i *signifié*. Rzecz jasna, połączenia te są szczególnie trudno uchwytnie wtedy, kiedy z natury rzeczy badacz dysponuje ograniczonymi danymi, a tak jest w wypadku badań diachronicznych, polegających na rekonstrukcji stanu języka w różnych momentach w dziejach na podstawie zachowanych do naszych czasów świadectw.

Myśl de Saussure'a – dotycząca bytów konkretnych, jednostek języka, nierozzerwalności *signifiant* i *signifié*, braku tożsamości między znakami językowymi a obiektami ich odniesienia oraz rozłączności diachronii i synchronii – zastosowana w badaniach lingwistycznych daje szansę na opis języka jako bytu intersubiektywnego, spajającego wspólnotę mówiących i umożliwiającą jej dochodzenie do porozumienia, niezależnie od wszelkich incydentalnych prób jego destrukcyjnego wykorzystania. Przy takim podejściu do tematu opis wybranych zjawisk w świecie w terminach języka naturalnego jawi się jako źródło wiedzy o wiedzy użytkowników języka, a więc tym, czego w badaniach naukowych nad językiem się szuka.

Niemniej jednak takie stanowisko stoi w sprzeczności z tym, co na ten temat gotowi są powiedzieć badacze JOS-u, a czemu wyraz daje we wspomnianym wcześniej zbiorze tekstów J. Bartmiński (1990: 8):

Wyzwolenie się z „niewoli słów”, przewyciężenie iluzji, sugestii, fałszywych wartościowań narzucanych nam przez struktury języka i dotarcie do „nagiej” prawdy o świecie – nie jest zapewne możliwe do końca. Język bowiem ze swej natury upraszcza, interpretuje i wartościuje. Tkwimy w nim zbyt głęboko, by móc naprawdę wyjść poza niego. Jednak uświadomienie sobie tego uzależnienia i określenie istoty oraz głębokości naszych uwikłań są wezwaniem, przed którym badacze języka, humaniści, nie mogą się cofnąć.

W tym ujęciu język nie jest więc traktowany jako pewne dobro, dzięki któremu istoty mówiące mogą dokonywać rzeczy dla innych istot niewykonalnych, wręcz przeciwnie – jest postrzegany jako coś, co zagraża człowiekowi i z tego przede wszystkim powodu wymaga rozpoznania. Takie stanowisko zgadza się również zresztą na przykład z poglądami filozofów i logików, głoszących, że wytwarzanie sztucznych terminów i definicji w nauce słu-

ży przewycięzeniu wadliwości języka, objawiającej się m.in. wieloznacznością, nieokreślonością sensu czy metaforycznością (por. np. Kotarbiński 1961: 34–66, Pawłowski 1978: 48–76).

Być może jest jednak tak, że to właśnie uwzględnienie w refleksji lingwistycznej Saussure'owskich opozycji pozwala na poradzenie sobie z rozpoznaniem tego, co należy do języka, a co do rzeczywistości, i co w języku jest wspólne wszystkim mówiącym i stwarza podstawy do ich porozumienia, a co stanowi pole indywidualnych wyborów i wykorzystania potencjału języka w sobie właściwy czy potrzebny sposób. Zupełnie inną sprawą jest przy tym to, że nie wszystkie próby zmierzenia się z zadaniem opisanego zjawisk dotyczących komunikacji są identyczne, bo narzędzia i metody badań językoznawczych znacząco się różnią, i nie każdą próbę można uznać za udaną. W związku z tym odrzucenia wymaga nie język naturalny, ale pewne niemożliwe mu sprostanie metody jego analizy, które pozostawiają badacza bezradnym, por. M. Danielewiczowa (2011).

O tym, co jest, a co nie jest językowe

Już na samym początku poszukiwań zawartej w języku wiedzy na temat świata warto odróżnić od siebie elementy należące i nienależące do języka oraz wiedzę dostarczaną przez język od wiedzy, której on nie dostarcza. Potrzebę rozpoczęcia poszukiwań od poczynienia tych właśnie kroków odczuwa się od razu po przyjęciu pewnych zasadniczych założeń, a mianowicie takich, że język jest elementem rzeczywistości, a nie nią samą, i że nie jest tak, że można utożsamić wiedzę czerpaną z języka z wszelką wiedzą o świecie, jaką człowiek może dysponować (tej tematyce poświęcone są liczne prace A. Bogusławskiego, por. m.in. cytowane już książki i artykuły: Bogusławski 1973, 1977, 1987, 1993, 1998: 75–144, 2007, a w szczególności rozprawka dotycząca granicy między semantyką a pragmatyką, por. Bogusławski 2008).

Jeśli badacz zgodzi się przyjąć takie wstępne założenia, uzyskuje dostęp do sprawdzonych, skutecznych narzędzi analizy materiału językowego, za pomocą których może próbować szukać w języku naturalnym odpowiedzi na różnego rodzaju pytania, na przykład te dotyczące sposobów komunikowania się istot żyjących. Badania prowadzone w myśl tych założeń znacząco różnią się od innych badań lingwistycznych – jest to widoczne już na poziomie wyboru przedmiotu badań. Od poruszenia tej sprawy zaczęłam swój ar-

tykuł. W tym miejscu chciałabym się do niej znowu odnieść, tym razem odwołując się do przykładów, które stanowić będą uwagi na temat komunikacji, poczynione w dwóch różnych pracach z zakresu językoznawstwa, a mianowicie we fragmentach tekstów W. Pisarka (2008) i T. Nowaka (2012).

Rozważania obu tych badaczy wiąże wspólny wątek – ich refleksje dotyczą znaczenia i odniesienia obiektów zawierających morfem *komunik-*. W. Pisarek koncentruje się na zarysowaniu różnych możliwości podejścia do opisu zjawiska komunikacji. T. Nowaka interesują w szczególności kompetencje komunikacyjne zwierząt.

W. Pisarek podejmuje trzy różne próby przybliżenia istoty komunikacji. Pierwsza z nich ma charakter etymologiczny – badacz tłumaczy, że „*komunikować* to ‘czynić wspólnym’ (można by rzecz *uwspólniać*), a więc sprawiać, że jakiś element staje się częścią wspólną dwóch lub większej liczby podmiotów” (Pisarek 2008: 9). Tym samym nawiązuje do omawianej już w tym artykule formuły opisywania wyrażen przez porównanie podobnych kształtów występujących w różnych językach narodowych w różnym czasie na przestrzeni dziejów.

Druga próba polega na zaprojektowaniu następujących definicji, por. Pisarek (2008: 17–18):

Przekazywanie treści psychicznej, i to zarówno treści intelektualnej, jak i emocjonalnej, a więc tego, co się myśli, lub tego, co się czuje, przez osobnika (lub osobników) A osobnikowi (lub osobnikom) B nazywamy **komunikowaniem** lub **informowaniem**. (...)

Komunikowanie – w szerokim sensie to wszelkie (techniczne, biologiczne, psychiczne i społeczne) strukturalnie podobne do siebie procesy przekazywania informacji. W sensie węższym przez komunikowanie rozumie się tylko przeniesienie informacji (znaczeń) między istotami żywymi.

Przyjrzyjmy się pierwszej definicji, wydawałoby się bliższej językowi naturalnemu w zakresie zastosowanych środków wyrazu. Autor uciekł się tu do metod podobnych do tych, które stosują badacze językowego obrazu świata. W jednym zdaniu: wyodrębnił pewne zjawisko w świecie – „przekazywanie treści psychicznej”, bliżej scharakteryzował „treść psychiczną”, najpierw włączając w jej zakres „treść intelektualną” i „treść emocjonalną”, a potem zrównując jedną z „tym, co się myśli”, a drugą z „tym, co się czuje”, wskazał na osobnika lub osobników jako tych, między którymi dochodzi do prze-

kazywania treści, aż w końcu postawił znak równości między „przekazywaniem treści psychicznej” a „komunikowaniem lub informowaniem”.

Co w ten sposób zostało opisane? Po pierwsze, „treść psychiczna” – „intelektualna” i „emocjonalna”. Dla każdej z nich znalazł się ponadto korelat w postaci konstrukcji wyrażen należących do języka naturalnego („to, co się myśli”, „to, co się czuje”), za pomocą których wskazano pewne konkretne stany świadomości. Po drugie, osobnik lub osobnicy A i B, a więc ci, którzy przekazują sobie treść psychiczną. Po trzecie, to, co „nazywamy komunikowaniem lub informowaniem”. Najwięcej trudności interpretacyjnych zdaje się stwarzać ostatnia z wymienionych rzeczy. Czym bowiem jest „przekazywanie treści psychicznej” równoważne „komunikowaniu lub informowaniu”? Skąd ta alternatywa? Czy autor uznał, że komunikowanie i informowanie to to samo, czy też chodziło mu o opis takich zdarzeń w świecie, do których można odnieść obie te nazwy? Jaki jest status tych nazw? Czy chodzi o całkowicie sztuczne terminy (a „nazywamy” to *pluralis modestiae*)? Czy może o formy nominalne którychś z czasowników należących do języka ogólnego (przy czym „nazywamy” dotyczy nas wszystkich, mówiących po polsku)? Jeśli prawdą jest to ostatnie, to o który, poza *ktoś informuje kogoś o czymś*, z dwóch czasowników chodzi – *ktoś komunikuje coś komuś* czy *ktoś komunikuje się z kimś*?

Pozostawiając te szczegółowe pytania bez odpowiedzi, a zdając się na pewne uogólnienie, można stwierdzić, że w tekście W. Pisarka nie zostało opisane nic innego, jak tylko jedno z wielu możliwych zdarzeń w świecie, co do którego nie ma co więcej pewności, czy zostałoby przez użytkowników języka zakwalifikowane jako *komunikowanie się z kimś* czy jako *informowanie kogoś o czymś*.

Inna sprawa, że trudno sobie wyobrazić, żeby zawartość podanej definicji mogła zostać przez kogoś zakwestionowana – skoro nie wiadomo, co ostatecznie jest jej przedmiotem, a wiadomo, że została przez kogoś zaprojektowana, pozostaje po prostu albo przyjąć ten projekt, albo zaproponować inny.

Sprawa zamierzeń autora w zakresie dokonanego wyboru *definiendum* jest tym bardziej niejasna, że w dalszej części tekstu, w ramach trzeciej próby ujęcia interesującego go tematu, Pisarek przechodzi do refleksji nad wybranymi czasownikami, należącymi do języka ogólnego (Pisarek 2008: 18–19). Ta droga postępowania badawczego rodzi największe nadzieje na doprowadzenie do ściśle naukowych rozstrzygnięć dotyczących natury zjawiska, ja-

kim jest komunikacja. Jednak sposób, w jaki autor wyodrębnia jednostki i formułuje argumenty, pozostawia pewne wątpliwości. W. Pisarek analizuje między innymi – jako egzemplifikacje użyć czasownika *komunikować coś komuś* – konteksty, w których mógłby raczej wystąpić czasownik *zakomunikować coś komuś*, nie zwracając uwagi na to, że czasowniki te tylko pozornie tworzą parę aspektową, a nacechowanie pragmatyczne każdej z nich nie pozwala na użycie ich obu w identycznych kontekstach. Same konteksty testowe są zresztą dość sztuczne, za mało rozbudowane, więc stwarzają pozory naturalnojęzykowych konstrukcji, dla których jednak w rzeczywistości nie można znaleźć żadnego przedmiotu odniesienia, co nie zmienia faktu, że na ich podstawie wyciągane są mylne wnioski. Na przykład, stworzony przez Pisarka kontekst *Piotr komunikuje coś Pawłowi*, jest niezgodny z pragmatyką czasownika *komunikować coś komuś*, za pomocą którego wbrew pozorom nie opisuje się jednostkowych aktów komunikacji i którego w związku z tym nie używa się w dyskursie potocznym, por. np. kilka użyc tego czasownika z NKJP: *Wyraz twarzy, a ściślej mimika, komunikuje stany emocjonalne i postawy człowieka.*, *Trener komunikuje zaufanie do grupy, przekonanie, że grupa sobie poradzi.*, *Ustalenie, kiedy zwołany zostanie konsystorz, czyli zebranie kardynałów, na którym papież komunikuje swe decyzje nominacyjne, jest absolutnie niemożliwe.*

W przeciwieństwie do *komunikować coś komuś* do podanego przez Pisarka kontekstu pasuje *zakomunikować coś komuś*, o którym jednak – jak już o tym była mowa – autor w swoim tekście w ogóle nie wspomina. Podobnie nie bierze pod uwagę innych niż nominalne uzupełnień badanych czasowników – w swej istocie propozycjonalnych.

Bardzo trafnie natomiast badacz ten wskazuje na opozycję między *komunikować coś komuś* i *komunikować się z kimś*. Niestety szczegółowe uwagi dotyczące tej opozycji budzą pewne wątpliwości. Pisarek pisze na przykład tak (por. Pisarek 2008: 19):

W przeciwieństwie do zdania *Piotr komunikuje coś Pawłowi* (a także jego biernej postaci *Coś jest komunikowane Pawłowi przez Piotra*) w zdaniu *Piotr komunikuje się z Pawłem* element przekazywania jakiegokolwiek treści zostaje przemilczany: Piotra i Pawła łączy więc porozumienia czy porozumiewania się, jej świadomość wynikająca ze wspólnoty wiedzy, doświadczeń i wzajemnych kontaktów, ale niekoniecznie z przekazywanej/otrzymywanej informacji.

Czy można jednak mówić o przemilczeniu jakichś treści w wypadku czasownika, który nie otwiera miejsca dla jakichkolwiek jednostek języka czy dla zdania, które by tę treść mogło wyrażać?

Dalej W. Pisarek zestawia *komunikować coś komuś* jeszcze z *informować kogoś o czymś*. I znowu sam wybór porównywanych czasowników wydaje się bardzo trafny – są one sobie niewątpliwie w jakiś sposób bliskie. Pozostaje pytanie, do czego ta bliskość się ogranicza, a co różni obie jednostki. Niestety w miejsce oczekiwanej odpowiedzi na to pytanie pojawiają się dalsze porównania z czasownikami podobnymi do jednostek analizowanych wyłącznie pod względem formalnym, dokładnie – pod względem wartości fleksyjnej otwieranych wokół siebie pozycji dla innych wyrażen, np. „Piotr komunikuje «coś» tak, jakby pisał... (...) Piotr informuje Pawła tak, jakby go powiadamiał...” (Pisarek 2008: 19). Porównania te stanowią punkt wyjścia do dalszych uwag o charakterze etymologicznym na temat czasownika *informować kogoś o czymś* i kolejnych powiązanych z nim za pomocą różnych skojarzeń jednostek.

Nie będę tu dalej szczegółowo omawiać wszystkich hipotez postawionych przez W. Pisarkę i argumentów, których autor używa na ich potwierdzenie. Niewątpliwie omawiany tekst jest bardzo interesującym pod względem metodologicznym źródłem rozważań na temat komunikacji. Wbrew pozorom to nie kierunek myślenia autora powoduje, że stawiane przez niego hipotezy sprawiają wrażenie niewystarczająco uzasadnionych, ale właśnie brak jednoznacznego wskazania przedmiotu badań i intersubiektywnej podbudowy dla wygłaszanych sądów. Szczególnie wyraźnie widać to po zestawieniu analizy W. Pisarkę z innymi analizami tych samych wyrażen. Żeby stało się jasne, o co dokładnie chodzi, zajmę się jeszcze jednym wątkiem z pracy W. Pisarkę.

Pisarek projektuje mianowicie definicję „komunikowania lub informowania”, a następnie zastanawia się przez chwilę nad tym, czy komunikowanie możliwe jest wyłącznie między ludźmi. Zdaniem autora, logiczną konsekwencją przyjęcia proponowanej przez niego definicji, w której mowa o przekazywaniu treści psychicznej, czyli tego, co się myśli, lub tego, co się czuje, jest uznanie, że „komunikowanie dokonuje się tylko między ludźmi” (Pisarek 2008: 17). Jednakże – jak pisze dalej (por. Pisarek 2008: 17) – nic nie stoi na przeszkodzie, żeby tę definicję przekształcić:

Jeśli jednak «treść psychiczną» zastąpimy szerszą kategorią «informacji», jednostką przekazującą i odbierającą ją nie musi być człowiek. Akt komunikowania jako akt przekazania lub odebrania informacji może się dokonać nie tylko między ludźmi, nie tylko między człowiekiem a zwierzęciem, ale także między człowiekiem a maszyną, a nawet między dwiema maszynami, choć przypadki przekazywania informacji maszynie czy to przez człowieka, czy przez inną maszynę, a także odbierania informacji od maszyny przez człowieka lub przez inną maszynę okazują się przy bliższym poznaniu aktem komunikowania między ludźmi, bo to człowiek tak zaprogramował owe maszyny, by mu służyły jako przedłużenie czy rozszerzenie jego organów i zmysłów.

Tym stwierdzeniem autor kończy swoje rozważania nad sprawą takich czy innych możliwości obsadzenia ról uczestników aktów komunikacji.

W tym punkcie swoich rozważań W. Pisarek spotyka się jednak z innym badaczem, a mianowicie przywoływanym już wcześniej T. Nowakiem, który w jednym ze swoich artykułów (por. Nowak 2012) postawił pytanie o to, czy zwierzęta mogą się ze sobą komunikować. Po przeanalizowaniu materiału językowego T. Nowak – tak jak i W. Pisarek – odpowiedział na to pytanie twierdząco. Zastosował jednak w tym celu zupełnie inną procedurę niż opisane przeze mnie wcześniej przeprojektowanie definicji, o jakie pokusił się Pisarek.

Twierdzeniu T. Nowaka (2012: 54–55) mocne podstawy dała zauważona przez niego własność czasowników *ktoś komunikuje się z kimś* i *ktoś porozumiewa się z kimś*, polegająca na tym, że prawostronnie otwierane przez te wyrażenia miejsce dla wykonawcy czynności może zająć rzeczownik taki jak *zwierzęta*, co przeciwstawia te jednostki czasownikom *ktoś zakomunikował coś komuś* i *ktoś porozumiał się z kimś co do czegoś*, które takiej własności nie mają, por. analizowane przez Nowaka przykłady: *Zwierzęta komunikują się/porozumiewają się ze sobą.* vs. **Burek zakomunikował mi coś.* czy **Burek porozumiał się z Azorem co do czegoś.* Żeby obalić hipotezę T. Nowaka, trzeba by podważyć akceptowalność pierwszego członu przedstawionej opozycji lub nieakceptowalność członu drugiego i dla każdej z tych decyzji znaleźć uzasadnienie, które wiązałoby się z odmiennymi spostrzeżeniami na temat zawartości pojęciowej odpowiednich jednostek języka.

O tym, co na ogół jest przedmiotem badań językoznawczych...

Co ostatecznie stało się przedmiotem analiz W. Pisarka i T. Nowaka, jak się to ma do obiektów językowych z członem *komunik-* i do złożonych przez autorów w obu tych względach deklaracji?

W. Pisarek zajął się analizą pewnego zjawiska w świecie, dla którego szukał najbardziej adekwatnego wysłowienia, niekoniecznie (sic!) polegając przy tym na języku naturalnym, ale także tworząc terminy, definicje itp. Z kolei T. Nowak, szukając adekwatnego opisu pewnych zjawisk, wziął na warsztat wyrażenia języka naturalnego i rozpatrzył je w opozycji do innych wyrażeń.

Pisarek wyrażeń języka naturalnego, zarówno o statusie jednostek języka, jak i fragmentów takich jednostek, używa tak, jak całkowicie sztucznych terminów. Wybory tego autora są ostateczne – nie przyjmuje on żadnych terminów wstępnie i nie traktuje ich po Saussure'owsku jako przybliżeń, skrótów technicznych użytych w trakcie procesu rekonstrukcji właściwych jednostek. Jeśli już coś modyfikuje, to są to sformułowania użyte w projektowanej definicji. Takie postępowanie jest charakterystyczne dla – by znowu odwołać się do klasyfikacji Bogusławskiego (2008) – metod konstruktywistycznych, przeciwne temu, co dzieje się na gruncie analiz idiograficznych i formalnych, np. tej Nowaka.

Jak już to wcześniej sygnalizowałam, o pracach takich jak Pisarka, można by też powiedzieć, że są quasi-idiograficzne, i to dlatego tak często dochodzi do nieporozumień w zakresie tego, co jest w nich przedmiotem badań. Złudzenie co do ich idiograficznego charakteru powstaje przez to, że choć ich autorzy nie analizują zawartości pojęciowej wyrażeń, zestawiając je z innymi, podobnymi do nich pod danym względem wyrażeniami, a zamiast tego, charakteryzują obiekty lub zdarzenia, do których można te jednostki, po włączeniu ich w odpowiednie konstrukcje, odnieść, to jednak te wybrane do badań obiekty czy zdarzenia wskazują za pomocą wyrażeń zawierających pewien rdzeń (morfem leksykalny) należący do języka naturalnego (a więc wyrażeń o statusie nieadekwatnie wyodrębnionych jednostek języka, czy też wstępnych przybliżeń kształtów jednostek, z których dalszej weryfikacji zrezygnowano).

Chodzi tu więc też o to, że w stosowanej między innymi przez Pisarka procedurze badawczej zatarta zostaje różnica między wiedzą reprezentowaną przez jedno wyrażenie w opozycji do innych wyrażeń a wiedzą repre-

zentowaną przez konstrukcje wyrażen w opozycji do innych konstrukcji – wiedzą, która w obu tych wypadkach może dotyczyć obiektów, zdarzeń czy stanów rzeczy w świecie, w tym także wyrażen języka naturalnego i języków sztucznych. W pracy W. Pisarka można opisywaną tu różnicę uchwycić, dostrzegając brak tożsamości między zawartymi w tekście oznajmieniami w rodzaju projektowanej definicji komunikowania/informowania (Pisarek 2008: 17), która była już przeze mnie cytowana w poprzednim fragmencie niniejszego artykułu, a refleksjami autora nad własnościami formalnymi i znaczeniowymi czasownika *komunikować coś komuś*, widzianego m.in. w opozycji do czasownika *informować kogoś o czymś*, por. np. Pisarek (2008: 19):

Mówimy: *Komunikować COŚ komuś*, a więc np.: *Piotr komunikuje COŚ Pawłowi*. ale: *Informować KOGOŚ o czymś*, a więc np.: *Piotr informuje PAWŁA o czymś*. W pierwszym wypadku przedmiotem bezpośredniego działania Piotra jest przekaz udostępniany przez niego Pawłowi. (...) W drugim wypadku przedmiotem bezpośredniego działania Piotra nie jest to «coś» komunikowane Pawłowi (kierowany do Pawła przekaz), ale sam Paweł.

Chcąc zweryfikować drugą z wymienionych hipotez, wystarczy uważnie przyrzeć się formom propozycjonalnym odpowiednich czasowników: *ktos komunikuje komuś, że* , *ktos informuje kogoś, że* . Już samo to jasno pokazuje, że postulowana przez autora różnica przy dalszej weryfikacji nie znajduje potwierdzenia w materiale językowym. Sprawdzenie pierwszej z wymienionych hipotez nastęrcza – z wymienionych już wcześniej powodów – znacznie więcej trudności. Założywszy nawet, że autor definicji za pomocą 2. os. lm. czasownika *nazywać* odwołuje się do intersubiektywnych aktów kwalifikacji zdarzeń w terminach języka naturalnego, trudno to samo założyć względem „przekazywania treści psychicznej”. Jeśli nawet, jak chce tego autor, uznać, że to ostatnie to to samo co „przekazywanie myśli i emocji”, pozostaje wątpliwość co do tego, czy każde zdarzenie, które ktoś gotów byłby określić jako „przekazywanie treści psychicznej” czy „przekazywanie myśli i emocji”, jednocześnie nazwałby *komunikowaniem* lub *informowaniem*. Gdyby jasne było, że chodzi o kwalifikacje naturalnojęzykowe, można byłoby odwołać się do odpowiedniego materiału językowego i wskazać na różnice między zdarzeniami kwalifikowanymi za pomocą czasowników *komunikować coś komuś* i *informować kogoś o czymś*. Kiedy nie jest to jasne, skonstatowawszy ten fakt, jedyne, na co można sobie jeszcze pozwolić, to kontemplacja przed-

stawionej definicji po prostu jako wytworu słownego. Ewentualna próba podjęcia dyskusji z tak sformułowaną definicją nie może znaleźć uzasadnienia, bo podstaw do dyskusji, a więc odniesienia do wiedzy dzielonej przez wspólnotę mówiących, tu właśnie brakuje. Indywidualnych wyborów w zakresie ujmowania i definiowania zjawisk w terminach sztucznych nie ma z kolei sensu kwestionować, tak jak nie ma sensu podważać prawa poety do mówienia na przykład o „śmierci, co oczy kochanków rozszerza” (Grochowiak 1995: 96), choćby nie miało się jasności co do tego, o jaką śmierć może tutaj chodzić...

... i o tym, czego można by w badaniach językoznawczych oczekiwać

Niebezpiepodstawnie piszę w tym artykule o „pracach takich, jak Pisarka”, a w nagłówku tego fragmentu artykułu, zapowiadając refleksję nad tym, co staje się przedmiotem opracowań językoznawczych, używam wyrażenia „na ogół”. Z metodą quasi-idiograficzną, terminologizującym podejściem do badań nad językiem mamy bowiem do czynienia w niezliczonych pracach nie tylko z zakresu językoznawstwa, ale w ogóle z zakresu nauk humanistycznych, co w niniejszym tekście zostało jedynie symbolicznie zaznaczone przez odniesienie do prac logików, reprezentowanych przez T. Pałowskię. Co więcej, takie podejście do tematu bywa programowe – tak jest w wypadku badaczy JOS-u, kognitywistów – lub przypadkowe – tak przypuszczalnie dzieje się w wypadku leksykografów, a także badaczy związanych dawniej z pewnymi odłamami strukturalizmu, którzy następnie włączyli do swojego warsztatu pewne elementy myśli kognitywnych. Taki quasi-idiograficzny charakter mają między innymi prace A. Wierzbickiej (por. np. 1973, 1983, 1986, 1987), które pod kątem stosowanej w nich metodologii szczegółowo analizuje A. Bogusławski (1998: 57–69, 2011).

Wobec wielkiej obecnie liczby szkół lingwistycznych nie może dziwić to, że każdorazowy brak precyzyjnych deklaracji w rodzaju „mówię o wyrażeniach języka widzianych w opozycji do innych wyrażen języka”, „mówię o kształcie wyrażen języka w relacji do identycznych kształtów w innych językach (i w innym momencie w dziejach)”, czy też „mówię o wyrażeniach języka widzianych w relacji do innych obiektów w świecie”, stwarza grunt dla nieporozumień, błędów czy pomyłek interpretacyjnych, a niejed-

nokrotnie również prowadzi do gorących, ale jednocześnie bezproduktywnych dyskusji.

Nieporozumienia czy niespójności w interpretacji pewnych zjawisk opisanych w niniejszym artykule wskazują jasno na potrzebę doprecyzowania od strony teoretycznej opisu zjawisk językowych należących do tzw. semantyki (nauki o Saussure'owskim *langue*) i pragmatyki (nauki o Saussure'owskim *parole*). Nie bez przyczyny dopiero w tym miejscu przywołuję te terminy – m.in. właśnie wokół nich narosło wiele nieporozumień, o których była mowa. Dla tych, którzy chcieliby bronić rozróżnienia między znaczeniem, użyciem i odniesieniem jednostek języka, badania prowadzone w stylu omawianych tu prac W. Pisarka czy analiz JOS-u mogłyby w sporej swojej części stanowić przyczynki do opisów pragmatycznych, ale już zdecydowanie nie semantycznych. Takim czy innym opisem, aby mogły być postrzegane jako prawdziwie naukowe, a więc rzetelne i weryfikowalne, potrzebna jest jednak spójna i kompletna metodologia.

Bibliografia

- BARTMIŃSKI J. (red.), 1990, *Językowy obraz świata*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- BARTMIŃSKI J., TOKARSKI R. (red.), 1993, *O definicjach i definiowaniu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- BOGUSŁAWSKI A., 1973, Właściwości pragmatyczne wyrażen równoznacznych. Projekt schematu, *Pamiętnik Literacki LXIV*, z. 3, s. 121–151.
- BOGUSŁAWSKI A., 1976, O zasadach rejestracji jednostek języka, *Poradnik Językowy*, z. 8, s. 356–364.
- BOGUSŁAWSKI A., 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- BOGUSŁAWSKI A., 1987, Obiekty leksykograficzne a jednostki języka, w: Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej II*, Białystok: Wydawnictwo Filii UW, s. 115–124.
- BOGUSŁAWSKI A., 1988, *Język w słowniku*, Wrocław: Ossolineum.
- BOGUSŁAWSKI A., 1993, „Znaczenie” a „językowa konwencja poznawcza”, w: J. Bartmiński, J. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, s. 73–82.
- BOGUSŁAWSKI A., 1998, *Science as linguistic activity, linguistics as scientific activity*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej Uniwersytetu Warszawskiego.

- BOGUSŁAWSKI A., 2007, *A Study in the Linguistics-Philosophy Interface*, Warszawa: Bel Studio.
- BOGUSŁAWSKI A., 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa: Wydawnictwo Takt.
- BOGUSŁAWSKI A., 2011, *Reflection on Wierzbicka's explications & related essays*, Warszawa: Bel Studio.
- DANIELEWICZOWA M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- DANIELEWICZOWA M., 2011, Wieloznaczność – skaza na języku czy na jego opisie?, w: M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy, różne treści. Prace ofiarowane Profesorowi Markowi Świdzińskiemu z okazji 40-lecia pracy naukowej*, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki UW.
- DANIELEWICZOWA M., 2012, *W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne*, Warszawa: Bel Studio.
- DOBACZEWSKI A., 1998, *Cechy składniowe i semantyczne polskich dopowiedzeń potwierdzających*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- DOBACZEWSKI A., 2002, *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- DOBACZEWSKI A., 2008, Tzw. polska szkoła semantyczna a założenia strukturalizmu, czyli Ferdinand de Saussure redivivus, w: J. Dębowski, A. Kiklewicz (red.), *Język poza granicami języka. Teoria i metodologia współczesnych nauk o języku*, Olsztyn: UWM, s. 443–452.
- GROCHOWIAK S., 1995, *Wiersze*, Warszawa: MUZA SA.
- GROCHOWSKI M., 1975, *Środek czynności w strukturze zdania. Narzędzie, substancja, materiał*, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, Wrocław: Ossolineum.
- GROCHOWSKI M., 1980, *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, Wrocław: Ossolineum.
- GROCHOWSKI M., 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, Wrocław: Ossolineum.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN nr 104, Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- KOTARBIŃSKI T., 1961, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- NOWAK T., 2012, Co mogę (po)wiedzieć o wiedzy, komunikacji i myślach zwierząt? Rekonesans semantyczny, *Linguistica Copernicana* 2(6), s. 47–62.
- PAJDIŃSKA A., TOKARSKI R. (red.), 2001, *Semantyka tekstu artystycznego*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.

- PAWŁOWSKI T., 1978, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- PAWŁOWSKI T., 1986, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- PISAREK W., 2008, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- SAUSSURE F. DE, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, wprowadz. i oprac. K. Polański, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- SAUSSURE F. DE, 2004, *Szkice z językoznawstwa ogólnego*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- WAJSZCZUK J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WAJSZCZUK J., 2005, *O metatekście*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WIERZBICKA A., 1973, Akty mowy, w: M. R. Mayenowa (red.), *Semiotyka i struktura tekstu*, Wrocław: Ossolineum.
- WIERZBICKA A., 1983, Genry mowy, w: T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie*, Wrocław: Ossolineum.
- WIERZBICKA A., 1986, Analiza lingwistyczna aktów mowy jako potencjalny klucz do kultury, w: A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz (red.), *Problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław: Ossolineum.
- WIERZBICKA A., 1987, *English Speech Act Verbs: A Semantic Dictionary*, Sydney: Academic Press.

The Study of Communication in the Context of Saussure's Concept of "Concrete Entities"

(summary)

In modern studies of communication, the arguments concerning the state of the language system or the common use of each language unit often arise in order to support the hypotheses about various phenomena in the world, including the ways people communicate. The elements of *langue* and *parole* at stake here refer to the acts of communication, the individual components of communicative situations or to events that are in some way connected with them. Also, it sometimes occurs that it is the elements of *langue* and *parole* themselves that constitute the objects of research, however, this is not always clear, due to the fact that frequently the papers on this subject do not unequivocally indicate the object of analysis.

By referring to some examples from theoretical papers (mainly Bogusławski 1998 and Pawłowski 1978, 1986) and case studies (in particular Pisarek 2008 and

Nowak 2012), in this work, I show that using the methods of language delimitation consistent with Saussure's concept of *concrete entities* (see Saussure 2002: 125–126) enables the formulation of linguistic arguments in a manner corresponding to the highest standards of science (that is allowing their falsification).

